

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

Należytość płać się
z góry, rocznie lub
półrocznie. z

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Ludowcy!

**Pilnujcie prawyborów!
Pilnujcie list wyborczych!
Pamiętajcie, że od wyniku prawy-
borów zależy wynik wyborów.**

Ludowcy!

Gromadźcie się i radźcie!
Pamiętajcie, że od wyniku tych wyborów do
Sejmu zależy przyszłość ludu.

Ludowcy!

Bacźcie pilnie na zabiegi przeciwników i do-
noście nam o wszystkim.

Porządek zgromadzeń Delegatów

Gminnych Komitetów Wyborczych P. S. L. dla wyboru kandydatów na posłów do Sejmu krajowego.

Przedewszystkiem przypominamy terminy zgromadzeń, ogłoszone w poprzednim (2) nume-
rze „Przyjaciela“: w Dąbrowie 18/1, — w Brze-
sku 19/1, — w Gorliczynie (Łańcucki powiat)
19/1, — w Pilźnie 20/1, — w Gorlicach 21/1, —
w Tarnowie 21/1, — w Mielcu 22/1.

Powiat Ropczyce: 23. stycznia, o godz. 12. w po-
łudnie, w sali Rady pow. Delegat Głównego Za-
rządu Wyborczego P. S. L. poseł *Stapiński*.

Powiat Nowy-Sącz: 24. stycznia, o godz. 12.
w połud., w sali Rady powiat. Del. poseł *Stapiński*.

Powiat Limanowa: 25. stycznia, o godz. 12.
w połud. u p. Smiłowskiego. Del. poseł *Stapiński*.

Powiat Kolbuszowa: 26. stycznia, o godz. 1 po
połud. w Radzie pow. Del. poseł *Stapiński*.

Powiat Rzeszów: 28. stycznia, o godz. 12. w po-
łud., w małej sali „Sokoła“. Del. poseł *Bomba*.

Zgromadzenie Delegatów powiatu Bochnia
zostało odroczone z dnia 23/1 na 30. stycznia,
zgromadzenie w Myślenicach odłożone na so-
botę 1. lutego.

Zgromadzenia dla Białej, Chrzanowa, Jaro-
sławia, Nowego Targu, Sanoka, Tarnobrzega,
Żywca, Cieszanowa, Starego Sambora, Sambora,
Zbaraża, Skąlatu, Tarnopola, Czortkowa, Bucza-
cza, Kalusza, Rohatyna, Trembowli, Gródka, Lwo-
wa itd. oznaczymy za tydzień.

Prawo wyboru kandydata na posła przyła-
guje w naszym Stronnictwie zgromadzeniu Dele-
gatów „Gminnych Komitetów Wyborczych“, po
jednym delegacie z każdej gminy, Delegat winien
mieć pisemne potwierdzenie z gminy.

Termin zgromadzeń Delegatów oznacza „Głó-
wny Zarząd Wyborczy P. S. L.“, on też przez
swego delegata stwierdza, czy zgromadzenie ma
komplet potrzebny do wyboru kandydata na posła.
Muszą być obecni delegaci przynajmniej czwartej
części gmin powiatu. Delegat Głównego Zarządu
P. S. L. przewodniczy zgromadzeniu delegatów.

Wybór kandydata na posła musi się odbyć
tajnie, to znaczy kartkami. Główny Zarząd Wy-
borczy P. S. L. na podstawie sprawozdania swego
delegata albo zatwierdza wybór, albo w razie
nieformalności wyboru zarządza ponowne zgro-
madzenie.

Kupujcie maszyny rolnicze tylko w „Ludowej Spółce Rolniczej“.

Główny Zarząd Wyborczy rozsyła listownie delegatom zaproszenia na zgromadzenie, ale w razie gdyby zaproszenie na czas nie doszło, powinien delegat przybyć na zgromadzenie na podstawie ogłoszenia w „Przyjacielu Ludu”.

Z tych gmin, które nie mają zorganizowanych Komitetów P. S. L., może Główny Zarząd Wyborczy powołać Mężów zaufania P. S. L. w charakterze delegatów. Bardzo pożądanym jest, aby Przyjaciele Ludowcy w tych gminach, gdzie dotychczas nie ma „Gminnego Komitetu Wyborczego”, postarali się go wybrać jak najrychlej i podać listownie do wiadomości posła Stapińskiego.

Ludowcy! Do pracy wyborczej z całym zapalem!

Główny Zarząd Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie:

Sekretarz
Dr. Franciszek Bardel.

Przewodniczący
Jan Stapiński.

Przestroga.

Jak z rogu obfitości sypią się na mnie codziennie niezliczone zarzuty, podejrzenia, oszczerstwa, obelgi itp. Różni najmi, słowem drukowaniem i mówieniem wysilają się w atakach wściekłości.

Ani nie prostuję, ani nie odpowiadam na to wszystko, bo nie mam czasu. Śmieję się zdrów i robię dalej swoje. Żal mi nawet i tych kilku wierszy w gazecie na polemikę, która przeciwników nie poprawi, ani wcale nie pohamuje. Nie do nich kieruję te słowa, tylko do Przyjaciół Ludowców, do braci chłopów.

Przyjaciele! Chwila jest bardzo a bardzo ważna. Owoc dwudziestoletniej pracy naszej dojrzeła. Pilnujmy, aby nas żaden nieprzyjaciel nie podszedł i w ostatniej chwili nie wydarł nam plonu naszych znojów i cierpień. Szczególnie pilnujmy się przy prawyborach i w dniu 25. lutego. Nie dajmy się ani uspić, ani podejść, ani uprosić, ani zastraszyć. Pamiętajmy, że chodzi o lepszą przyszłość dla nas i dla naszych potomków. Byłoby to marnotrawstwem, gdybyśmy po dwudziestu latach pracy, teraz, przy samym końcu zaniedbali dopilnować sprawy naszej.

Tym, którzy mnie osobiście atakują, wcale o mnie nie chodzi. Mnie oni nic zrobić nie mogą. Im chodzi po części o to, aby uwagę Waszą odwrócić od sprawy, a przeważnie chcą wywołać zamieszanie w naszych szeregach, aby nas w dniu 25. lutego obrabować z owoców pracy.

Przyjaciele! Bądźcie pewni i spokojni o to, że idziemy dobrą drogą. Staram się o ile możliwości zapobiedz grożącym niebezpieczeństwom, a Was proszę o ufność i wytrwałość do wyborów. Po wyborach dnia 8. marca, na kongresie w Rzeszowie stanę przed Wami i odpowiem za wszystko, co czynię. Jeżeli bym co złe zrobił, to mnie 8. marca osądzicie. A tymczasem w imię dwudziestoletniej służby wiernej proszę Was i zaklinam nie wierzyć żadnym oszczercom, pracujcie z zapalem i ufnością, że zwyciężymy.

Wasz wierny do śmierci Jan Stapiński.

Słowo do kandydatów.

Nie wiem, jak w innych powiatach, ale w naszym powiecie naliczyłem już dziesięciu takich, co chcą kandydować na posła. Jeżeli wszyscy chcą szczerze służyć ludowi, to cieszyłoby się trzeba, że tylu jest mężów gotowych do dźwignania ciężkich obowiązków poselskich.

Cóż z tego, kiedy tylko jednego posła ma wybrać nasz powiat, więc reszta kandydatów musi odpaść.

Czy wszyscy kandydaci powodują się tylko chęcią służenia ludowi?

Nie. Znam takich kandydatów, którzy nawet sobie posłużyć nie potrafia. Jakżeż by oni mogli innym pomóc.

Znam jednego kandydata, któremu tylko zysk własny na myśli. Taki przecie nie może być posłem. Swoją drogą, źle on rachuje, bo poselstwo sejmowe, które trwa rocznie tylko przez trzy dni, a najwyżej sześć tygodni, zysku dać nie może. Z piątki, którą poseł dziennie pobiera za czas sesji, ledwie że wyżyć można skromnie we Lwowie. A za co posłować przez cały rok?

Inny zaś kandydat liczy na to, że tytuł poselski go zbawi. Oby się tylko nie zawiódł. Dziś już poseł musi dobrze zabiegać, aby nie utracić zaufania wyborców. A jeżeli poseł nie zabiega, to zamiast podziękowania, słyszy rychło złorzeczenia ludności.

Wogóle widzę, że ludzie nie zdają sobie jeszcze dobrze sprawy z tego, co to jest poseł i co to jest Sejm. Z czasem poznają się i na tem.

Ja zwracam się do naszego Głównego Zarządu Wyborczego, aby się dobrze naprzód obliczył, kogo wybrać należy koniecznie, aby nasz Klub ludowy potrafił uzyskać potrzebny wpływ w Sejmie. Bo choćbyśmy mieli i 30 posłów w Sejmie, to mało potrafią działać, jeżeli nie będą mieli choć kilku dobrych i biegłych mowców tudzież referentów. Sami chłopci nie dadzą sobie rady, trzeba koniecznie, aby choć czwarta część naszych posłów-ludowców posiadała wyższe nauki i szerszą znajomość toku spraw publicznych.

Jan Nowak.

Od Redakcji: Wiadomo nam, że Główny Zarząd Wyborczy P. S. L. zastanawiał się nad tą sprawą i powziął stosowne uchwały. Oby tylko powiaty zechciały dopomódz!

Wybory do Sejmu.

Unja demokratyczna wydała szumną odezwę przedwyborczą, pełną różnych obietnic, także i dla chłopów. Tylko, że chłopci już wiedzą, co są warte obietnice przedwyborcze. Ludowcy może wcale odezwy nie wydadzą, bo to nie potrzebne. Każdy ludowiec wie i bez odezwy, do czego dąży nasze Stronnictwo Ludowe.

Chłopci w powiecie Myślenickim! Mieście się na baczności, bo ksiązę Lubomirski chce Wam znowu wydrzeć mandat poselski. Ufamy, że mu się to nie uda.

Na powiat Tarnowski ma ochotę p. Krzeczunowicz. To daremne, bo chłopci tarnowscy wybiorą chłopca-ludowca, — jak słyhać b. posła Włodka, lub Witosa.

Powiat Rzeszowski. Pamiętajcie Rzeszowiacy, że już najwyższy czas, abyście Szajera wysłali na zarobek do Szwecji, niech spróbuje nędzy, w którą wtrącał robotników przez swoje biuro. Niech sobie Langer wybierze Szajera posłem.

Wzzechpolacy wystąpili z »Rady narodowej«. A przed pół rokiem krzyżeli, że »Rada narodowa« to świętość.

Czeskie Stronnictwo chłopskie, które ma w Radzie państwa 33 posłów, postanowiło, że żaden poseł do Rady państwa nie może być posłem do Sejmu. Nawet posłowi-ministrowi Praszce nie pozwolono przyjąć mandatu do Sejmu. Im więcej osób w stronnictwie dzieli się stanowiskami, tem więcej wyrabia się pracowników obytych z biegiem spraw publicznych, tem szybciej wzrasta oświata i przybywa siły stronnictwu.

Z Limanowskiego. Chłopi w naszym powiecie zwykle mało zajmują się sprawami publicznymi. Tylko wyborami bardzo się interesują, chociaż nigdy ich nie wygrywają. I teraz przy zbliżających się wyborach sejmowych zainteresowanie wśród chłopów wzrasta. Znani sprzedawcykowie spodziewają się zysków, aby mogli sobie wynagrodzić majowe wybory, szkoda tylko, że jeszcze nie słyhać o jakim bogatym panie. Ludzie uczciwi, pełni dobrych chęci, chcieliby przynajmniej teraz przeprowadzić na posła człowieka szczerze oddanego chłopom, aby z nimi trzymał i wśród nich przebywał. I można mieć nadzieję, że swego dopną, jeśli tylko nastanie zgoda i jedność, do której wszyscy nawołują. Już przy wyborach w maju mogli u nas chłopci zwyciężyć tak, jak w innych powiatach, żeby nie ta nienawiść i wazjemna nieufność. Siedm tysięcy głosów, jakie padły na kandydatów chłopskich, to nie żart. Nieproszeni opiekunowie nie dopuścili do jedności chłopskiej, aby w mętnej wodzie rybkę uławić dla siebie. Tak oni zawsze robią, a o czem innym nie myślą, jak tylko jakby mandat poselski chłopom wydrzeć i nad nimi panować. Żeby to choć ci narzucani przez nich posłowie byli coś dla tego biednego ludu zrobili, nie byłoby sercu żal. Kandydował hr. Wodzicki. Opiekunowie powiadali: Wybierzcie go posłem, to zostanie ministrem i dużo wam dobrego zrobi. Chłopi uwierzyli i dwa razy obdarzyli hrabię poselstwem. Lecz Wodzicki nie został ministrem i pewnie nie zostanie, a dla stanu chłopskiego nawet nie starał się coś zrobić, ani za nim nie przemówił. Dlatego niechże panowie się nie dziwią, że chłopci poparzywszy się nieraz, powiadają dzisiaj, aby wybrać posłem chłopca, a może taki lepiej się spisze na poselstwie. On oszuje z nami, wie co nam dolega i boli, za nami przemówi, ukrzywdzić nie da i w niejednym dopomoże. Ludzi bardzo wykształconych mogą wybrać miasta i dwory, nam służy prawo wybrać takich posłów, coby za chłopem trzymali, bo inne stany mogą nas skrzywdzić, aby sobie wygodzić. Wtedy będziemy mieć prawdziwe przedstawiciel-

stwo narodu i tę pewność, że żadnemu stanowi krzywda się nie stanie.

Mamy i my w Limanowskim ludzi uczciwych, rzetelnych i godnych w powiecie, wybierzmy jednego w zgodzie i jedności, a Bóg błogosławić nam będzie. Mamy takich gospodarzy, jak Ciągło ze Stronia, Orzeł ze Strzeszyc, a pono i Wróbla od Mszany. Jednego należy postawić, który przyrzeknie, że pójdzie razem zgodnie z innymi posłami ze Stronnictwa Ludowego. Orzeł możeby miał pierwszeństwo, a i więcej znany jest. Pewnie, że panowie i starosta będą go zwalczać, ale na nich poznali się już chyba chłopci. Na wiosnę to gorąco go popierali i zachwalali, a gdy Orzeł miał widoki przejścia, dalejże go podstępnie, a obłudnie zwalczać. Rozżaleni chłopci takim postępowaniem, postanowili ratować honor chłopski i kpić ze siebie nie pozwolą i chłopca popierać będą, a nie żadnych dygnitarzy. *W. Sukiennik.*

Sprawy wojskowe.

We wspólnym budżecie obu połów monarchji figuruje straszna cyfra na wojsko lądowe — cyfra 320 milionów koron, — a 57 milionów koron — na marynarkę. Na poprawę płac oficerskich — aż 9 milionów.

Nie dosyć, że każdy musi płacić podatek krwi, ale jeszcze musi składać nienasyconemu Molochowi wojskowemu — swój grosz ciężko zapracowany.

Przypomnijno sobie kochany przyjacielu czasy, kiedy stanąłeś w szeregach obrońców Austrii? Tych wszystkich szturkańców — przekleństw — złorzeczeń — jakimi obsypywali Cię Twoi przełożeni — począwszy od pana frajtra — aż do pana pułkownika nie spisałbyś na wołowej skórze.

Wspomnij sobie bracie — ilu twoich kolegów broni, legło zdala od rodzinnej wioski, od matki i ojca — brata i siostry — krewnych — nie na wojnie — ale w czasie 3-letniej służby wojskowej, straciwszy zdrowie wskutek maltretowania przez przełożonych!

Wspomnij sobie — ilu to twoich kolegów w czasie 3-letniej służby zdezerterowało z wojska — lub pozbawiło się życia dlatego tylko, że nie mogli znieść systemu wojskowego — lub znęcania się przełożonych!

Przyznasz także przyjacielu — że z wojska zdolność szarży często na tem polega — im lepiej potrafi podwładnego — a szczególnie Polaka — jak to mówią z błotem mieszać. Polak w wojsku chociaż jest najlepszym żołnierzem — to przez przełożonych jest jak najgorzej traktowanym. Oficerowie Niemcy i Czesi, — których jest pełno i przeważnie przy naszych pułkach — prawie że nie potrafią się inaczej odezwać do żołnierza — tylko — »ty pszakrew — polska świnię — bydło« itp., a nawet pozwalają sobie na poniewieranie narodowości, jak to miało miejsce w lipcu z. r. przy 13 pułku piechoty w Krakowie — gdzie jeden z oficerów (nadpo-

rucznik od 4 komp.) pewnego rezerwistę w czasie musztry w twarz uderzył — a nadto odezwał się w szalonej złości do tychże: »Wy pszakrew Polacy myślicie — że znów Kościuszko przyjedzie i pójdziecie wojować z widłami i kosami, jak do gnoju«.

To jest mniej więcej słownik oficerski mowy pułkowej (Regimentssprache) 13 pułku piechoty w Krakowie — a czy przy innych jest inaczej? Jeszcze gorzej! 13 pułk rekrutuje się z powiatów tych — gdzie oświata stoi wyżej — więc żołnierz tam już potrafi upomnieć się o swoje prawo — a pomimo tego tak się dzieje.

Cóż dopiero dzieje się w pułkach górskich — np. — 20., 56., 57., 40., 77. itd. Czy oficer i cały zarząd armji sądzi, że w ten sposób wyrobi bierność i ducha waleczności w żołnierzach??

Armja austriacka po wojnie rosyjsko-japońskiej naśladuje ślepo Japonję we wszystkim — tylko nie w obchodzeniu się oficera z szeregowcem.

Armja japońska zwyciężyła, bo tam oficer uważał się za prawdziwego przyjaciela żołnierza, a nie za jego gnębiela. Spał i jadł z nim razem. Chociaż od naszych oficerów nie żądamy — a moglibyśmy, żeby oni przedewszystkiem zaczęli naśladować Japonję i zbliżyli się do tych najniższych obrońców — a najdzielniejszych — to żądamy od nich, aby żołnierza każdego traktowali — jak prawdziwego obrońcę i obywatela.

Do tego — aby panowie ci nabrali innego ducha musi nastąpić reorganizacja szkół wojskowych. W każdego wychowanka szkoły wojskowej powinno być wszczepione silnie pojęcie wartości żołnierza — obywatela i to pojęcie — że człowiek — to nie tylko — młodzik 18 letni mianowany podporucznikiem — ale i ten szeregowiec, używany przez tychże panów oficerów do najzwyklejszych posług w ich prywatnym mieszkaniu.

Będąc przy tej kwestji godzi się zapytać — skąd panowie oficerowie mają prawo używać żołnierza przez 3 lata do służby panu kapitanowi itd. Dlaczego nie mają tego prawa inni urzędnicy, będący również c. k. urzędnikami państwowymi? Dlaczego rząd chłopu nie da za darmo sługi np. pasterza, a przynajmniej tam — gdzie niema kto bydła paść, a dzieci zamiast do szkoły — uskutecznić to muszą ze szkodą wielką dla siebie — a większą dla Ojczyzny.

Dlaczego, wojskowość zamiast kształcenia rzekomego w sztuce wojennej w porze zimowej — która ten skutek przynosi — że tych biednych żołnierzy, robiących wiecznie jedno i to samo — od rana do wieczora — zamiast zachęcać — zniechęca do wszystkiego, co tylko wspólnego ma z wojskiem, nie urządzi szkoły dla żołnierzy, któreby kształciła ich i podnosiła duchowo.

Czy zarząd wojskowy nie wie o tem — że w armji austriackiej na 1000 żołnierzy — jest aż 222 nie umiejących czytać i pisać?

Czy nie lepiejby było, aby zamiast ustawicznych »Gewergriffów«, »Defilierungsmarszów« — i strzelania w powietrze, które kosztuje miliony — obrócono część tych pieniędzy na zaprowadzenie w armji nauki czytania i pisania dla analfabetów żołnierzy — a dla umiejących już czytać i pisać nauki geografji — historii — nauki ogrodnictwa i sadownictwa — rolnictwa i wiadomości handlowych i przemysłowych?

Z pewnością system ten — lepsze odniósłby korzyści, a przedewszystkiem wychodziłby żołnierz z tem przeświadczeniem — że nie zmarnował bezużytecznie 3 lat — bo nauczył się czegoś, co przyniosłoby rzeczywistą korzyść jemu i państwu.

Czy przy każdej kompanji nie powinna znajdować się biblioteka dla żołnierzy?

Waleczność armji nie może zasadać się na ćwiczeniu w maszerowaniu i wachaniu dymu — zamiataniu podwórca i innych ubikacji w kasarni, lecz na podniesieniu inteligencji żołnierza. Mogą wodzowie być najzdolniejsi i najinteligentniejsi, mogą armje posiadać zamiast Manlicera, same maszynowe karabiny — to i tak w krytycznej chwili znajdują się wszyscy tam, gdzie Kuropatkin ze swoją rzekomo »niezwyciężoną armją — cofającą się w porządku«.

Obowiązkiem parlamentu ludowego jest, a szczególnie posłów wybranych głosami ludu, zwrócić uwagę zarządu wojskowego na te niedomagania i krótkowidztwo i wprowadzić nowego ducha w szeregi armji austriackiej.

Nauczyciel ludowy.

Co słychać w świecie.

W Rosji wrzenie rewolucyjne nie ustaje, a objawia się przeważnie zabijaniem policji i napadami na sklepy monopolowe lub transporty poczty.

W rabunkach biorą atoli udział nie tylko bandyci lub członkowie grup bojowych partji socjalistycznych, ale nawet kozacy przebrani w strój cywilny. W gubernji rjazańskiej od dłuższego czasu zauważono stale zwiększającą się ilość napadów i grabieży. Dochodzenia policji wykazały, iż grabieży dopuszczali się kozacy.

Piękna armja i podpora tronu!

W Petersburgu przeprowadzono w ubiegłym tygodniu rewizję 71 mieszkań, podczas której wywiązała się bójka między policją, a mieszkańcami. Od strzałów zginął rewirowy i czterech żołnierzy policyjnych.

W Olkuszu (w Królestwie Polskim) nieznan

5¹/₂ procent

a od kwot ponad 5.000 kor. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładek chłopskich daje Bank parcelacyjny Lwów, Brajerowska 11 A.

ludzie zabili w poczekalni kolejowej strzałami rewolwerowymi wachmistrza policji i czterech strażników, a sami zbiegli.

W Tworkach pod Warszawą w zakładzie dla obłąkanych umieszczono 16-letnią dziewczynę Ostrowską, którą przyłapano na bandytyzmie, celem zbadania jej stanu umysłowego. Przed kilku dniami 15 ludzi uzbrojonych w rewolwery wtargnęło do zakładu i uprowadziło Ostrowską. Wyślano w pogoń wojsko i policja wróciła z niczem.

Włosi nie chcą gościć u siebie cara rosyjskiego, który zapowiedział swą wizytę królowi włoskiemu w Rzymie. W tym celu uchwaliło 21 towarzystw politycznych energiczny protest przeciw przyjazdowi krwawego despoty i zwołują w Rzymie wielkie zgromadzenie ludowe na 21. stycznia jako w rocznicę wybuchu rewolucji rosyjskiej.

Kanclerz niemiecki Bilow ma kłopot nie tylko z ustawą o wywłaszczeniu Polaków, ale i z prawem powszechnego głosowania do sejmku pruskiego. czego ludność natęczywie się domaga. W dzień otwarcia sejmku w Berlinie odbyły się masowe demonstracje, kanclerzowi osobiście nieprzyjemne. W sejmie oświadczył on, iż o takiej reformie ze względu na prowincje wschodnie (polskie) na razie niema mowy. Odpowiedni wniosek partji opozycyjnych w sejmie pruskim upadł przeciw głosom centrum i Polaków.

Oryginalny strejk wybuchł obecnie w Nowym Jorku. Skutkiem niepomysłnych stosunków ekonomicznych wielu ludzi żyjących z pracy nie może płacić czynszu za mieszkanie. Lokatorzy uchwalili strejk i masowo nie płacą czynszu. Właściciele pownosili skargi do sądu — a jakie rozmiary przybrał ten strejk można mieć pojęcie z tego, iż w jednym tylko tygodniu sąd jednej dzielnicy otrzymał dziewięć tysięcy skarg przeciwko nieplacącym lokatorom.

Chłop se jestem...

Chłop se jestem z ojca, dziada!
Pracowity chłop!

Tum się zrodził, tu uchował,
Jak ten żytni snop: Oj dana!
Jak ten żytni snop!

Chłop se jestem z ojca, dziada...
Z najdawniejszych lat!

Cała wioska mi rodzina,
Každy, siostra, brat: Oj dana!
Každy — siostra brat!

Chłop se jestem z ojca, dziada...
Co się zwie na schwał!
Tu mię chrzcili, tu ženili,
Tum kobietę brał: Oj dana!
Tum kobietę brał!

Chłop se jestem z ojca, dziada,
Tu ksiądz dawał ślub!
Tu mi życie, tu skonanie,
Tu kołyska, grób: Oj dana!
Tu kołyska, grób.

Chłop se jestem z ojca, dziada,
Chłopskie dzieci mam!
Daj im Boże, chłopem ostać!
Jako i ja sam! Oj dana!
Jako i ja sam!...

Kazimierz Laskowski.

Bolesne wspomnienie.

Dnia 22. stycznia upływa 45 lat, jak Naród Polski po raz ostatni porwał za broń, by zrzucić łańcuch niewoli.

Czterdzieści pięć lat temu zaszumiły po raz ostatni ponad Polską białe orły, po raz ostatni zaświtała jutrzienka wolności, poczem nadeszły trwające do dziś lata uciska i najstraszniejszego prześladowania.

W Warszawie oddawna wrzało. Wróg wdział, że na coś się zanosi, lecz nie mógł uchwycić nici sprzysiężeń i spisków.

W łonie Narodu spierały się o wpływ i władzę dwie partje. Partja pańsko-zachowawcza zwana partją »białych« i mieszczańsko-postępowa »czerwona«. Rząd carski popierał w tej walce partję »białych« i powołał jej przedstawiciela hrabiego Wielopolskiego na cywilnego gubernatora Królestwa Polskiego. Ten wnet się zorientował w sytuacji i zobaczył, że Naród, a zwłaszcza młodzież dąży do zbrojnego powstania. By temu zapobiedz zaprojektował tak zwaną brankę do wojska. Pewnej nocy mieli śiepacy moskiewscy wpaść niespodzianie do mieszkań, wyłapać wszystkich młodych, a zdolnych do broni i wywieźć ich w głąb Rosji, gdzie miano ich wcielić do wojska.

Na czas jednak dowiedziano się o tym hańbiącym planie. Młodzież uszła w lasy i ogłosiła zbrojne powstanie.

Naród połączył się z nimi, proklamowane zbrojne powstanie przeciw carowi i jego posiepakom i utworzono Rząd Narodowy, w skład którego weszli najlepsi synowie Polski, jak Jeziorański, Traugut, Żuliński, Szwarce, Hauke, Biechoński i inni. Którego bowiem Moskale złapali i powiesili, zastępował go inny.

Zwrócono się i do ludu wiejskiego obiecując mu ziemię i wolność, byle stanął do broni. Trzeba bowiem wiedzieć, że do roku 1863 panowała w całej Rosji pańszczyzna. Niestety na poczekaniu wydany manifest do włościan nie odniósł skutku, nie było bowiem ani czasu ani możliwości do zorganizowania wsi, albowiem ciemny i prześladowany włościanin nie rozumiał idei powstania. Tylko nieznaczna ilość chłopów podążyła do powstańczych obozów.

Zorganizowane naprędce oddziały powstańców, niewyćwiczonych bez broni i odzieży, bez żywności, pieniędzy i amunicji, gdzie często za całą broń przeciw rosyjskim karabinom miano myśliwskie strzelby, szable lub kosy, nie mogły stawić czoła w otwartej bitwie wyćwiczonym, a liczącym wojskom cara. Ograniczono się tedy do

walki podjazdowej. Stoczono około tysiąc bitew i potyczek na całym obszarze dawnej Polski, więc w Królestwie Polskim, na Litwie i na Rusi — wśród których odznaczyli się Jeziorański, Bosak (Hauke), Lelewel, Borelowski (mieszczanin krakowski), Traugut, Langiewicz (dyktator pod koniec powstania), Różycki (na Rusi), ks. Mackiewicz i chłop Bitis (obaj na Litwie).

Półtora roku trwały krwawe zapasy, lecz w końcu stało się to, co było do przewidzenia. Prusy i Austria zajęły nieprzyjazne stanowisko wobec powstania, a Francja mimo obietnic pomocy poprzestała na nie nieznaczących objawach sympatii, więc bohaterskie wysiłki garstki walecznych nie sprostaly przewadze. Rosja zgromadziła około trzysta tysięcy wojska, które po półtorarocznej walce powstanie zgniotły.

Rozpoczęły się prześladowania i katusze, jakich żadne pióro nie jest w stanie opisać. — Przeszło sto tysięcy najlepszych synów Polski zawisło na szubienicy i poszło na Sybir, a drugie tyle uciekło przed prześladowaniem za granicę na tułaczkę. Kto tylko podejrzanym był o udział w powstaniu lub najmniejszą sympatię ku niemu konfiskowano mu majątek. Całe wsie wyludniano, mieszkańców zsyłano na Sybir, a na ich miejsce sprowadzono kacapów z głębi Rosji. Poznoszono klasztory wszystkie, a majątek kościelny oddano cerkwiom prawosławnym. Urzędników Polaków wydalono, a nasłano Moskali. Na Rusi, na Litwie zabroniono publicznie mówić po polsku, jakoteż drukować i wydawać polskie książki i gazety. Polakom zakazano w tych prowincjach kupować ziemię. W szkołach nawet początkowych zaprowadzono wykładowy język rosyjski.

Skutki powstania do dziś odczuwamy, rany nam zadane, a zwłaszcza na Litwie przez sławnego Murawiewa wieszatela, do dziś nie zabiły się.

A chociaż powstanie w roku 1863 tyle nie-szczęść sprowadziło na Polskę, to jednak dumni z niego jesteśmy i wciąż otaczamy imiona bohaterów.

Przedewszystkiem powstaniem tem udowodniliśmy światu, że Polacy żyją i protestują przeciw zaborowi. Manifest Rządu Narodowego zmusił rząd carski do zniesienia pańszczyzny i to jest największa zdobycz powstania, która wyrównuje inne straty, bo odrazu zyskaliśmy miliony wolnych obywateli Polaków, których ideałem wolna Polska ludowa.

Po powstaniu przekonano się u nas, że zbrojnym ruchem do niczego nie dojdziemy, że musimy pierw lud zdobyć. Poczęła się tedy praca nad uobywateleniem włościan, nad kształceniem wsi i podniesieniem jej ekonomicznem.

Zrozumiano, iż tylko chłop polski odbuduje Polskę.

Wielu uczestników walki, którzy uniknęli kul lub szubienic pokryła już ziemia na wieczny odpoczynek — wielu jednak jeszcze żyje. — Za zmarłych zmówimy »Wieczny odpoczynek«, a żyjących otaczajmy czcią należną, bo za Ojczyznę nieśli mienie i życie, by dać świadectwo przed światem, że »Jeszcze Polska nie zginęła!«.

† Stanisław Wyspiański.

(Dokończenie).

A jak nie pójdziecie z nami, to my na was z kosami — powiada żądny z wrogiem boju włościanin.

Poeta pyta się chłopca: Co wy o nas wiecie, — nic, a chłop mu powiada: wy widać, że nas chłopów nie znacie, bo to wasze pieśni rozpały nam serca, boście śpiewali, że w chłopach jest wielka moc — jeno zakłeta do czasu — póki lud nie zmądrzeje. I to wyście poeci ten ogień u nas rozpalili, a teraz, kiedy taka się chwila raz na sto lat zdarza, zamiast iść z nami, to wy drzymiecie!

A pan młody na to: »A wy zaraz w rękę noż«, a i gospodarz powiada Czepcowi, że pijany chyba.

Czepiec widząc, że panowie »ino widzą pchły, świecidła, rosę, śmy, a nie chcą znać, »co som my«, że w nas dnieje, dusa świci, że zarucko kur zapieje, że na nas czekają w mieście, że nas tu jest ze dwiedzieście, z kosą, cepem, żelaziwem«.

Psiakrew, ludzie, jo mom stać,
a tu ludzie chcom się rwać,
pójdziecie chłopcy!

Najwyższy czas był, by się panowie zbudzili, bo się ruch niesłychany zrobił, a gospodyni zawołała, że »całe pole pod Krakowem od tych kosisków się roi«, a i inni widzą nawet na niebie jakieś wojska.

Jasiek wysłany na wioski, z złotym rogiem, wrócił i widzi, że chłopci są wprawdzie z kosami i innych ludzi nie brak, ale wszystko jakby śpiące. I lubo wołał na nich i termosił ich, ani się nikt nie ruszył. Wlot se przypomina, że miał zatrzeć na złotym rogu i do niego się ręką rzucić, ale tam już tylko powróż z rogu się został. Chochoł mu przypomina, że mu wtedy zginął — jak się schylał po czapkę — gdy mu spadała i kpiąc z niego — mówi mu:

Miałeś chłopie złoty róg,
miałeś chłopie czapkę z piór —
czapkę ze łba wicher zmiótł
ostał ci się ino sznur...

A ludziska w kupę się zbili i męczą się bez celu, aż im pot z czoła ścieka, co widząc chochoł, każe im szablę i kosy z garści pousuwać i połączyć ich w pary. Co gdy się stało, chochoł się im roześmiał w nos, a oni zaczęły machinalnie tańczyć w kółko — a chochoł grając im śpiewał:

„Miałeś chamlie złoty róg,
miałeś chamlie czapkę z piór,
czapkę wicher niesie, róg huka po lesie,
ostał ci się ino sznur“.

Jasiek wróciwszy z obiegu, daremnie silił się ich zbudzić, a słysząc, że kur zapiał, zawołał rozpaczliwie:

„Jezu! Jezu zapłó kur!..
Hej, hej, bracia, chyćcie koni!..
Ozeka was wawelski Dwór (tj... Zamek)“.

Ale ludziska są jakby w letargu, nie mogą się ocknąć. Szlachta zabawiła się w pijatykę i sen, zapomniała o poleceniu Wernyhory, które miano pod przysięgą wykonać, a chłopski zapal też spełził na niczem. Lubo chłopci stanęli z kosami, ale i ich jakiś niewypowiedziany sen opanował, a rozbudzić ich z tej ospałości nie było niczem, bo Jasiak zgubił złoty róg, a tylko mu sznur został. I chwila taka »osobliwa«, od stu lat niebywała — przepadła jak na ten raz.

Taka jest treść mniej więcej słynnego utworu śp. Wyspiańskiego, który po prostu elektryzuje widzów.

Jaka myśl głębsza jest w całej tej sztuce, to bardzo trudno zgadnąć i jedynie sam autor mógłby o tem coś powiedzieć. Któż naprzykład może dobrze wytłumaczyć, co znaczy ten »chochoł« na weselu — co Szela, co Branicki, albo Stańczyk?

W Weselu — możnaby powiedzieć — jest jakoby wielka antykwarnia, w której każdy stan, może wyszukać dla siebie odpowiednią księgę. Każdy stan ma w niej wytknięcie swych wad i złotym biczem jest wychłostany. Panowie, którzy mieli wielkie i wspaniałe momenta w przeszłości, nie słuchali proroków, jak Skarga i inni, nie pomogli im i błazen Stańczyk, który żartem im ciął św. prawdę w oczy, toż doprowadzili do tego, że wielu z magnatów, usłuchało chochołów rosyjskich i pruskich, tańczyło, jak im ci grali, i tak piękny, złoty róg, dany im przez Opatrzność, zgubili. Mogli byli zwołać gromady do obrony Ojczyzny, mogli byli te gromady uwolnieniem od pańszczyzny zachęcić do obrony Polski, ale do tego byli za samolubni i drugi raz w życiu taka okazja już się nie trafiła, został się im i ich potomkom tylko sznur, w który ich okrutna Moskwa ubierała na szubienicach i dotąd tem wojuje...

Poeta chyba do panów mógł to pisać w szerszym tego słowa znaczeniu, bo chłopci nie zgubili złotego rogu w Ojczyźnie, boć go biedactwo nie miało!

A cóż Szela?

Szelę postawił tu poeta chłopom naupomnienie, jakoby im chciał rzec: Nie bijcie gasów bardzo na Branickich, bo i wy mieli Szelę. Ale że to on wyszedł ze szkoły budowanej skwapliwie przez dziedziców, a która się zwała karczmą, przeto nie dałem go w swym utworze do piekła, ale dałem mu możliwość do szacunku i miłości a tych, których ojcom był katem. Byle tylko potomkowie chcieli, »ręce myé suknie prać« to nie będzie znać...

Pracą na polu oświatowym, miłością Ojczyzny i wiedzą, chłop wypierze płótniankę i już ją wyprał do czysta nawet.

Ale czy tak chłopom, w ich sprawach chłopskiej polityki »Chocholy« czasem nie grają i czy tu poeta nie miał i onychże na myśli? Czy widząc chłopów, jak nie trzymają się kupy, jednego stronnictwa, ale chodzą, jak te komety od ładu do ładu, jak przystają do nowo powstałych stronnictw, jak coraz to do nowo powstałej gazety, nie mógł do nas dać tu przymówkę sprawiedliwą? Pomyślcie!

W każdym razie pamięć śp. Wyspiańskiego mile lud polski wspominać powinien i będzie, bo on swemi dziełami przyczynił dużo blasku naszej Ojczyźnie i nam chłopom niejeden kamień z drogi usunął, niejedno serce pańskie ku nam życzliwie skierował.

Za to niechże mu Pan Bóg da ciepły kącik w swych jasnych niebiosach, a nam biednym Polakom niech zsyła jak najwięcej Jemu podobnych bo nam ich bardzo w dzisiejszych czasach potrzeba.

Wiedeń, 16. grudnia 1907. *Jakób Bojko.*

OKRUSZYNY.

Dla wkładek oszczędnościowych chłopskich wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż jakiegokolwiek inne banki, daje Bank parcelacyjny we Lwowie. Nawet najwyższe kwoty nadesłać można bez żadnych opłat pocztowych, za pomocą czeków, które Bank parcelacyjny zgłaszającym się bezpłatnie nadsyła.

Kalendarze i fotografie posłów wysyłamy z tym numerem (3) tym Prenumeratorom, którzy odbierają gazetkę na pocztach T, U, W, Z, tudzież czytelnikom na Śląsku austr. i na Węgrzech, w Bukowinie i Bośni-Hercegowinie.

Ktoby nie otrzymał tej premii, niech reklamuje.

Przeciw pruskim gwałtom odbywają się w dalszym ciągu zgromadzenia po wsiach i miastach naszego kraju. I tak: W Siedleach (pow. Nowy Sącz) uchwalono na wielkim publicznym wiecu rezolucję, protestującą przeciw bezprawiom pruskim i wyrażającą współczucie naszym Braciom pod prusakiem. Uchwalono nadto powstrzymywać robotników rolnych od emigrowania do Prus i bojkotować pruskie towary. Referował tam akademik Gołąb z Krakowa.

W Bratucicach-Okulicach (pow. Bochnia) na zgromadzeniu dnia 29. zm. w sprawie gwałtów pruskich przewodniczył zastępca posła Ruebenbauera, gosp. Michał Rudnik z Buczkowa, przemawiał akademik W. Bieniek. Po ożywionej dyskusji powzięto uchwały potępiające dąż-

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Bredach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

ności rządu pruskiego do wyrzucenia naszych redaktorów z ich ojcowizny — i postanowiono nie łupować nie od prusaków ani nie wysyłać z gminy robotników do Prus.

Podobną rezolucję uchwaliła również sąsiednia gmina Buczów (pow. Bochnia) na wiecu w dzień Nowego Roku. Oprócz tego postanowiono zabrać się energicznie do czytania pism szczerze ludowych i tworzyć w tym celu Kółka prenumeratorów.

Mieszkańcy gmin Koniów i Towarnia świadczą się także przeciw barbarzyństwu prusaków — a odnośne rezolucje przysłali na ręce posła Stapińskiego. Pismo to podpisał również Ks. Teofil Bukietyński.

Na członków Polskiego Stronnictwa Ludowego zapisali się pp. Andrzej Kędzior, dyrektor krajowego Biura meljoracyjnego, znany w całym kraju kierownik robót meljoracyjnych i regulacji rzek, tudzież Mikołaj hr. Rey z Przyborowia, prezes Rady pow. w Pilźnie, znany również dobrze ludowi w całym kraju z walnych zjazdów Kółek rolniczych. Stronnictwo nasze może się pochwycić, że ma w swem gronie pp. Andrzeja Kędziora, dr. Franciszka Stefczyka i hr. Mikołaja Reya, najwybitniejszych działaczy na niwie ekonomicznej pracy dla podniesienia gospodarczego chłopów. Mając tych ludzi w swem gronie, możemy z całą pewnością powodzenia przystąpić do rozwiązania choćby najtrudniejszych zadań gospodarczych.

Odezwa Rady powiatowej w Wadowicach z dnia 23. grudnia, nawołująca Rady powiatowe w całym kraju do wnoszenia protestów przeciwko nie-ludzkim zamachom pruskim na najświętsze prawa ludności polskiej — jest najslusniejszą i na czasie. Przytyk zrobiony Gorlicom jest zasłużony, bo chociaż i tutaj nie brak dobrej woli i chęci, ale działa się dorywczo i bez obmyślanego programu — wyznaczono na wiec w tej sprawie dzień niedzielny i to godzinę dwunastą. Takie rozporządzenie zakrawa na to, jakbyśmy chcieli przewrócić ustawy ludzkie obalać łamaniem praw boskich i kościelnych. Akcja protestująca jest niezbędnie potrzebną, ale gremialna, a nie jednostkowa, nie chwilowa i dorywcza, bo do dobrego latwo, jak wiązanka wiór się zapalamy, ale wnet powodowani jakąś czułościowością po kilku krokach cofamy się w tył i dalej zadowoleni z pierwszego zdobytego sukcesu zanurzamy się w gniewnej nieczynności. Tak było dawniej, aby to samo nie powtórzyło się obecnie.

Kiedy spadła na nas nawała tatarska, zamiast dotrzeć do wnętrza tego obrzydliwego i niebezpiecznego mrowiska i w zarodzie zniszczyć i rozkurzyć tę szarańczę, po przetrzepaniu kożuchów tatarskich zadowoleni wracaliśmy do domów bez troski o przyszłość. Po bitwie pod Iganiami, kiedy nasza zwycięzka armja postępowała za rejterującym wrogiem, byli nasi świadkami grozą przejmującej sceny, na dziedzińcu Opolskiej karczmy kobiety polskie z poobrzyzanymi pierściami z bólu w niebogłosy wołały — dreszcz takiego barbarzyństwa przenikał patrzących na

to bolesne widowisko, chęć zemsty rodziła się w sercu — ale na jak długo? Już nie długo po bitwie zwycięzkiej jeńców tego obrzydliwego i barbarzyńskiego narodu zaproszono do wspólnego stołu.

To samo dałoby się i o bitwie pod Grunwaldem i o innych powiedzieć.

Sławetny bohater w kampanji parlamentarnej p. Baczyński napiętnowany został za czyn swój hajdamacki przez Izbę i reprezentację naszą, ale czy się nie skończy na uściskach i całusach, — niedaleka pokaże przyszłość.

Precz więc z czułościowością, precz ze sentymentalnością — jak bić to bić aż do skutku. Zwłaszcza z brutalnymi, a wyrafinowanymi prusakami niema co żartować, bo »u prusa taka dusza, że choć umrze to się rusza«, — a więc do akcji »nie chwilowej i cząstkowej, — lecz zbiorowej i wytrwałej« — taka myśl Wadowicka.

Sękowa 4. stycznia 1908. Ks. Jan Kielar.

Macierz Polska. Opuścił prasę zeszyt szósty tomu II dzieła »Polska, obrazy i opisy« i zawiera pracę dra A. Szelańskiego p. t.: »Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce do r. 1795«, tudzież początek obszerniej rozprawy opracowanej siłami zbiorowemi p. t.: »Stosunki społeczne i ekonomiczne w Polsce po rozbiorach« (artykuły Zakrzewskiego, Koszutkiego i innych.) Tekst objaśniają, i jak w poprzednich zeszytach, liczne ryciny. Zeszyt następny »Polski« będzie ostatnim w tem wydawnictwie. Cena zeszytu 1 kor.

W Dąbrowie osiadł Dr. Zygmunt Pisiewicz, adwokat krajowy z Krakowa, dobry prawnik i sumienny rzecznik sprawy objętej. Za pobytu dra Pisiewicza w Krakowie korzystaliśmy niejednokrotnie z bezinteresownej jego pomocy prawnej. Cieszymy się, że dr. Pisiewicz dając wyraz swej szczerzej życzliwości dla włościactwa przeniósł swą kancelarję do Dąbrowy, gdzie z pewnością pozyska sobie także sympatję ludowców.

Sejmik relacyjny posła Adama Ruebenbauera odbył się 5. bm. w Brzeziu (powiat Bochnia) przy licznym współudziale gospodarzy ze wszystkich gmin okolicznych. Zgromadzenie rozpoczął przemową i przewodniczył p. Kościółek z Dąbrowy, zastępował go gosp. Rajca z Szarowa, sekretarzem był gosp. Włodarz. Poseł Ruebenbauer przedstawił w pięknym przemówieniu działalność Klubu posłów-ludowców w Radzie państwa i poruszył bardzo wiele ważnych spraw, dotyczących chłopów, o które posłowie ludowi usilnie starać się będą w następnej sesji.

Potem akademik Henryk Grodecki z Krakowa referował o nowych pruskich ustawach, wymierzonych przeciw Polakom w Poznańskiem. W rozprawach zabierali głos: gosp. Rajca, Włodarz, Jach z Targowiska, Kalicki z Gruszek, akademik Kubiec — i inni. Na wszystkie zapytania gospodarzy dawał poseł Ruebenbauer dokładne i życzliwe odpowiedzi, toteż nie dziw, że lud w Bocheńskiem darzy swego posła szczerą sympatją i zaufaniem.

Chłop-ludowiec.

Ogładźcie Brać! »Gazeta Chłopska« z dn. 5. bm. umieściła notatkę, w której bez żadnego

powodu uczyniono ciężki, aczkolwiek niesłuszny zarzut gosp. Cholewickiemu ze Szczurowy, pow. Brzesko, iż tenże od niejakiego czasu się zmienił rzekomo, schlebia panom, a na ostatnim posiedzeniu brzeskiej Rady pow. brał w obronę prezesa i sekretarza, atakowanych przez chłopów zupełnie słusznie. Ponieważ »Gazeta Chłopska« nie sprostowała tych zarzutów, dlatego p. Cholewicki prosi nas o umieszczenie w »Przyjacielu« następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym na posiedzeniu Rady pow. brał w obronę prezesa i sekretarza, atakowanych za czynny udział w agitacji wyborczej. Natomiast prawdą jest, że przemawiałem w tym duchu, iż posiedzenie Rady pow. nie jest odpowiednim *forum* do wytaczania takich spraw, tembardziej, że do agitacji wyborczej każdy obywatel ma równe prawo. Oświadczyłem nadto, że posadę sekretarza pow. winien objąć człowiek, głodniejszy chleba, a nie właściciel kilku obszarów, jak dr. Baltaziński. Nieprawdą jest dalej, jakobym »podchlebianiem się panom« pragnął przygotować sobie grunt pod mandat sejmowy, natomiast prawdą jest, że staczam wojnę z wrogami postępu — z nadwężeniem mego zdrowia i mienia. Pochlebstwami zawsze gardziłem i nigdy w nie nie wierzyłem i nie wierzę. Notatka więc »Gazety Chłopskiej« jest krzywdą niesłusznie mi wyrządzoną. Byłem, jestem i będę zawsze karnym członkiem Stronnictwa Ludowego i niezem nie zasłużyłem na krzywdzące mnie posądzenia i podszywanie mi zamiarów, jakich nigdy mieć nie mogłem.

Stanisław Cholewicki.

Nadużycia przy licytacji polowania w Cieszanowie. Zdawało się, że urzędnikom w Cieszanowie dość będzie odstraszającego przykładu sędziego Staufera, którego za nadużycia w urzędowaniu przemiesiono gdzie pieprz nie rośnie, a ponadto wytoczono mu proces karny — by ci panowie zrozumieli, że bezstronność w urzędowaniu obowiązuje nie tylko wobec jasnych panów, ale i chłopów. Dotychczas niestety jest jednak inaczej. Starostwo cieszanowskie rozpisało na dzień 13 grudnia z. r. licytację prawa polowania w gminach, wedle porządku oznaczonego w wykazie dołączonym do rozporządzenia. Według tego wykazu najpierw miano licytować prawo polowania w Chotylubie, a następnie w Dzikowie nowym. Ponieważ dziki wprost hodowane przez właściciela Dzikowa i niemieckiego barona H. Wattmanna robią w Dzikowie szkody na 4 tysiące koron — więc chłopci tłumnie przybyli na licytację — chcieli bowiem wydzierżawić prawo polowania. Stosując się do ogłoszonego porządku, czekali, aż przeprowadzoną będzie licytacja Chotylubia. Tymczasem baron Wattmann porozumiał się z urzędującym praktykantem starostwa Kahlem, który umyślnie zmienił porządek i wydzierżawił prawo polowania w Dzikowie nowym na 6 lat za 100 koron i 10 halerzy na imię podstawionego swego nadleśniczego Bojkowa. Gdy 5 minut po drugiej weszli chłopci, zastali Bojkowa podpisującego protokół licytacyjny, a p. Kani oświadczył zdumionym chłopom, że przyszli

za pozno. Na głośne protesty, że dopuszczono się nadużycia, albowiem nie licytowano jeszcze polowania w Chotylubie, co według ogłoszonego porządku miało mieć pierwaj miejsce — wybiegł z drugiego pokoju koncepista p. Emil Kulczycki, znany w powiecie z kopania chłopów nogami podczas wyborów do Rady państwa i podniesionym głosem zagroził protestującym przeciw nadużyciu, aresztem, że skargą zaś odesłał ich do p. starosty. Pokazało się atoli, że i starosta nie ma głosu wobec c. k. praktykanta i p. barona Wattmanna — albowiem na wniesioną skargę wzruszył ramionami i powiedział krótko »prepadło«. Widocznie trzeba z tem udać się do Namiestnictwa; może p. Namiestnik temu zaradzi?

Z Niemiec. Będąc na zarobku jako robotnik w państwie pruskim w Wolfelbittel, nie zapominam wcale o naszej ziemi ojczystej i o tej oplakanej chłopskiej niedoli w Galicji, ale z naprężoną uwagą śledzę każdy Wasz krok, każde Wasze przedsięwzięcie Bracia Chłopi.

Dzielną usługę pod tym względem oddaje mi nasz kochany, a tak okrutnie przez księży zwalczany »Przyjaciel Ludu«, który mnie najdokładniej informuje o wszystkim, co się dzieje w Galicji i na szerokim świecie. W szczególności radością napełnia me serce tu na obczyźnie ta okoliczność, że nasi posłowie ludowi tak dzielnie się trzymają w Wiedniu i tak energicznie stają w obronie krzywdzonego na każdym kroku chłopca.

Cześć Wam za to, ludowi obrońcy, że z takim zapałem i gorliwością pracujecie nad wydzwignięciem stanu chłopskiego z tej nędzy i poniewierki, a chcecie ich postawić na tym poziomie oświaty i dobrobytu ekonomicznego, na jakim stoją już oddawna inne narody.

Kończąc, życzę Wam Bracia Chłopi, abyście zdobyli również i do Sejmu własne prawo — to jest równe, bezpośrednie, powszechne i tajne prawo głosowania, a przy nadchodzących wyborach sejmowych złączcie się wszyscy pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, bo tylko pod tym znakiem pewne jest zwycięstwo!

Adam Gagalek.

Jasło. Syn znanego z »Przyjaciela Ludu« niejakiego Traczewskiego w Jasle, który z ojcem razem trudni się sprzedażą pruskich obrazów i dewocjonaljów po wsiach, za różne oszustwa uciekł do Ameryki i ojciec tam mu posyłał »towar« celem oglupiania i naciągania chłopów. Syn widocznie dużo krwawicy chłopskiej się dorobił, bo wrócił do Jasła i tu w hotelu się rozbijał, tak, że za jeden wieczór stracił około 400 koron, płacąc muzykantom po 10 koron każdej osobie. Jednak długo nie cieszył się hulaszczem życiem w Jasle, bo oto prokuratorja dowiedziała się o jego przyjeździe i udzieliła mu bezpłatnego mieszkania!

Mógłby ojciec — zamiast ujadania w »Ojczyźnie« na Stapińskiego i »Przyjaciela Ludu« — ze swoim synem przyjść do uczciwego życia.

Nadchodzą obecnie czasy żeniaczki. Przy tych zabawach młodzież, swaty, družbowie tak przed, jak i podczas zabawy strasznie się rozpijają, a co gorsze, że zwykle pijani jadą do ślubu z młodą

parą ze strasznymi krzykami. Nicby to może złego nie było w tem, bo niejedyn więcej udaje pijanego, jakby się napił. Ale krzyki takie przez miasto przedstawiają ich zawsze w złym świetle. Wygląda to jakby dzicz tatarska wpadała do miasta. Powinni na to starsi i światlejsi chłopcy uważać i nakazać z powagą urzędową asystę odbyć i karczmy omijać. Bo z tego tylko bójki, a później kryminal! To samo nie lepiej dzieje się przed poborem do wojska. Niejedyn już od kilku tygodni nie je, nie śpi, lecz pije alkohol, a nawet do tej trucizny dodaje sobie innej, jak tytoniu, piolunu itp. sądząc, że przez to ominie go wojsko. Gdy tymczasem i tak do wojska każdego biorą, a młody człowiek tą fałszywą kuracją nieraz zdrowie stracił na całe życie i sam nie wie, z czego to powstało. Przyjdzie do wojska także spity, potem choruje, lekarz go uznaje za symulanta, otrzymuje karę i nieraz ginie przedczesną śmiercią.

St. Sokół.

Mieszkańcy Białego Dunajca zwracają się w tej drodze do Namiestnictwa z prośbą o położenie kresu prowizorjum w zarządzie gminnym, a względnie o zniewolenie starostwa w Nowym Targu do zaprowadzenia rządów. Od trzech lat wybrana Rada gminna nie może się ukonstytuować, a od dwóch lat wybrany wójt nie może rozpocząć urzędowania, albowiem Starostwo z niewiadomych przyczyn nie udzieliło dotychczas zatwierdzenia. Rządy w gminie sprawuje bez żadnej kontroli zastępca wójta, wybrany jeszcze za poprzedniej kadencji.

Żywienie krów ziemniakami. Przy żywieniu krów ziemniakami należy zwrócić uwagę na to, aby przedewszystkiem były one dobrze obmyte, gdyż ziemne zanieczyszczenia są dla zdrowia zwierząt bardzo szkodliwe. Ziemniaki trzeba koniecznie gotować lub parzyć, jeżeli mają smak wyraźnie ostry lub gorzki, albo też jeżeli się zepsuły, nadgniły lub zmarzły. Wodę, w której się gotowały, należy wylać, a stanowczo nie powinno się jej dawać bydłu.

Przy skarmianiu większych ilości ziemniaków surowych dają wprawdzie krowy więcej mleka, ale posiada ono dość często nieprzyjemny smak i mało tłuszczu, masło źle się zbija, twar-dziej i staje się niesmacznem. Ujemny ten wpływ ziemniaków nie uwidoczni się tak łatwo, jeżeli żywimy kłębami gotowanymi lub parzonymi. To też, jeżeli gospodarz jest zmuszony spasać znaczniejsze ilości ziemniaków, natenczas powinien je, zwłaszcza przy produkcji masła, albo gotować, albo też parować. Ten ostatni sposób przyrzadzania ziemniaków ma wyższość nad gotowaniem, ponieważ kłębki tracą mniej części pożywnych.

Gotowane i parowane ziemniaki lepiej tuczą od surowych, jednakowoż krów mlecznych nie powinno się żywić większymi ilościami, ponieważ w tym wypadku działają one zwykle ujemnie, a to tem więcej, jeżeli je spasamy równocześnie z wywarem, burakami, wytłokami itp. Występują wtedy często zaburzenia w trawieniu, mleko staje się wodniste i niesmaczne. czemu trudno zaradzić

nawet przez równoczesne skarmianie karm treści-wych, jak śruta, makuchy, otręby i inne.

Przewodnik Kółek roln.

Pozorna śmierć. Przed kilku tygodniami przywieziono do trupiarni cmentarza św. Pawła w Dreźnie w Saksonji trupa rzeźnika, który zmarł po operacji w szpitalu. Śmierć poświadczył lekarz miejski. W nocy rzekomo zmarły obudził się, — a myśląc, że leży w domu na łóżku, wyciągnął rękę, by zbudzić obok spiącą żonę. Jakież przeżalenie ogarnęło biedaka, gdy się przekonał, że zimnym przedmiotem, którego się dotknął, była twarz zmarłego żebraka. Na krzyk wbiegł dozorca trupiarni i zarządził odstawienie żywego trupa na powrót do szpitala. Biedny rzeźnik nie wytrzymał tylu wzruszeń, albowiem zmarł drugiego dnia.

Żywcem zagrzeban! a żywi. Bardzo żywe zainteresowanie budzi los 23 górników zasypanych w kopalni węgla »Alfa« w stanie Nowada w północnej Ameryce, na 1.000 metr. pod ziemią. Ziemia zasypując kopalnię, zamknęła im odwrót, jednakże nie zabiła. Rurami, służącymi do odświeżania powietrza przesyłają im jedzenie i napój. Górnicy są w dobrem usposobieniu i z niecierpliwością oczekują, kiedy inżynierowie wypracują plan odkopania zasypanych chodników. Więzienie ich trwa już czwarty tydzień.

Nieostrożność przyczyną wielkiego nieszczęścia. Pewien rybak w Palermo we Włoszech (na wyspie Sycylii) pomagał sobie w połowie ryb bombami dynamitowymi, które zapalał zdaleka prądem elektrycznym, a skutkiem tego miał zawsze bardzo obfity połów. Ponieważ prawo surowo zabrania używania bomb w rybołówstwie, więc rybak krył się z przygotowaniem naboju w piwnicy. Pewnego dnia przez nieostrożność bomba wypadła mu z ręki i eksplodowała. Wybuch był tak straszny, że na przestrzeni 1.000 metrów zburzył wszystkie domy. Ponieważ w pobliżu była fabryka broni — więc nagromadzony tam proch również eksplodował i powiększył rozmiary nieszczęścia, albowiem gaz uchodzący z połamanych rur wszystko zapalił. Zginęło kilkadziesiąt osób — między niemi rybak i jego syn, a w zburzonym hotelu jakiś Polak z córką z Galicji. Rząd wysłał wojsko do akcji ratunkowej.

Pomysłowa złodziejka. Przed kilku dniami aresztowano w Czerniowcach w hotelu na żądanie berlińskiej policji śpiewaczkę szynkową nazwiskiem Mihaïlesen — która u pewnego jubilera w Berlinie miała ukraść drogocenny naszyjnik z pereł.

Podczas rewizji znaleziono wprawdzie u niej trzy perełki, które przedtem usiłowała sprzedać, lecz wobec stanowczego twierdzenia, że jest niewinna i gdy nic więcej nie znaleziono, miano już od dalszego śledztwa odstąpić. Atoli jeden z urzędników policyjnych wpadł na domysł, że złodziejka połknęła perełki i w tym celu dano jej do potraw przeczyszczający środek. Skutek był nadspodziewany, albowiem znaleziono wszystkie perełki, jakie były w naszyjniku to jest 58 sztuk.

Naturalnie pomysłowają złodziejkę i jej towarzysza schowano do ula.

Lekarstwo na pijaków w Kanadzie. Nie łatwa to rzecz dokazać tej sztuki, aby pijaka odzwyczaić od kieliszka. Na nic by się przydało zamknąć pijaka o chlebie i wodzie, — to by go nie naprawiło, lub bardzo mało!

Ale w północno-amerykańskim państwie — Kanada — przecie odkryto środek, skuteczny na pijaków!

Każdy pijak, opilstwem swem wzbudzający zgorzelenie, dostaje w policji łśniaco-żółty naszyjnik, czyli taką obrozę, której nie wolno mu zdejmować przez pewien określony czas, a szynkarz nie sprzedaje pod żadnym warunkiem ani kropelki alkoholicznych trunków temu, kto nosi taką odznakę honorową... Pijacząta boją się tak okropnie tej żółtej opaski na szyji, że kto ją raz nosił, to już rzadko kiedy narazi się na to, aby ją dostać poraz drugi.

Prawda, że wspaniały pomysł! Oj, żeby tak u nas wprowadzić po wsiach i miastach taką odznakę z pewnością byłoby lepiej, a ludzie trzeźwi błogosławiliby takiego wynalazcę!

Świat się rusza przeciw pijakom. Finlandja, kraj od nas na północ położony, kroczy na czele narodów, walczących z pijaństwem. Ot co dopiero chwalił finlandzki Sejm ustawę, zabraniającą przywozu do kraju i sprzedaży trunków alkoholowych. Na pijaków padł wielki postrach, bo to nie żarty taka ustawa!

Również i Norwegja ostro zabrała się do pijaków. Tam też wyszła świeżo ustawa bardzo niekorzystna... dla amatorów gorzałki.

Ktoby kogo rozmyślnie wódką częstował, albo podpitego namawiał do dalszego picia, ten będzie musiał płacić wysoką karę pieniężną. A gdyby go dwukrotnie na tem przychycono, czeka go kryminal. Dzieci nie wolno posyłać po wódkę. Osobom nie mającym 18 lat nie wolno przebywać w tych lokalach, gdzie się sprzedaje alkohol. Karę pieniężną nakłada się na każdego, kogo się spotka pijanego na publicznem miejscu. Jeżeli ktoś w ciągu roku zostanie dwukrotnie przychycony w pijanym stanie, czeka go kara aresztu. Gdyby się pijaństwo częściej powtarzało, sąd może skazać pijacznę na najcięższe roboty w areszcie. Za pierwszym razem kara ta wynosi 18 miesięcy, za drugim pijak otrzymuje 3 lata więzienia. Taksamo będą karani ci ojcowie, co wskutek pijaństwa zaniedbują swą rodzinę.

A u nas co? — U nas nawet nie chcą się zgodzić na zamykanie szynków w niedzielę i święta, bo boją się sternicy, aby propinatorzy nie ponieśli straty!

Chce sprzedać swoje królestwo. Na zachodnim wybrzeżu Afryki jest murzyńskie państewko Abgossnia, wystawione obecnie na sprzedaż przez swego władcę. Król bowiem tamtejszy mieszkając czas dłuższy w Paryżu, zasmakował tak bardzo w rozpuście i uciechach, że zupełnie stracił ochotę powrotu do swego państwa. Potrzebując jednak pieniędzy na hulatykę, ogłosił ten królik w gazo-

tach angielskich i francuskich, że chętnie sprzeda swoje królestwo w Afryce wraz z berłem, koroną, a nawet i... haremem za przystępną ceną. Ciekawość, czy też znajdą się nabywcy.

Nieprzemakalne buty. Po miastach, a już i po wsiach noszą w zimie kalosze na butach, żeby nóg nie odmrozić i butów nie przemoczyć. Ale to rzecz dość kosztowna, a zresztą w kaloszach nie można chodzić po galicyjskiem błocie, ani stać długo w wodzie lub śniegu, jak na to padnie. A gdy się kalosze włoży na długie buty, to znów gruba utępa, bo ciężko i trudno chodzić.

A można przecie — i to tanio — zrobić, ze swoich butów coś w rodzaju... kaloszy. Robi się tak: Trza w naczyniu metalowem rozgotować kwartę oleju lnianego, a pół funta łoju baraniego, 15 łutów białego wosku i 10 łutów gutaperki czyli kauczuku ze starego kalosza. Gdy ten płyn ostygnie, posmaruj nim Bracie, ale jeszcze na gorąco — nowe buty szczotką, jak się patrzy. Skóra pozostaje miękka, jak była, ale ma tę doskonałą stronę, że się staje nieprzemakalną. Smarować trza porządnie podeszwy i wierzchy, a szwy przedewszystkiem. Tego sposobu używają w wielkich krajach rybacy, stojący w wodzie całemi godzinami.

Światłą głowę, silne nerwy i zdrowy sen mamy, odkąd używamy roślinnego fluidu Fellera z marką »Elsa-Fluid«, gdyż on uśmierza boleści, ożywia nerwy, wzmacnia siły, odświeża i wzbudza apetyt. — Próbną tuzin flaszek 5 koron franko. — My nie znamy żadnych boleści żołądkowych, trudności w trawieniu ani obstrukcji, odkąd używamy Fellera rabarbarowych pigulek przeczyszczających z marką »Elsapillen«. 6 pudełek franko 4 kor. Prawdziwe wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplattz Nr. 163 (Kroatien).

Z podróży po Włoszech.

(Ciąg dalszy)

W następnych latach dużo było wybuchów żaden z nich jednakże nie doszedł do takich rozmiarów. Ostatni wybuch nastąpił zeszłego roku w kwietniu; zniszczył on wtedy wiele kwitnących miejscowości u stóp góry położonych. Wybuch ten obserwował profesor Matteucci w obserwatorium zbudowanym na stoku góry. Mimo niebezpieczeństwa wytrwał mężnie na stanowisku i odpowiednimi sygnałami dawał znać, której stronie grozi niebezpieczeństwo.

Silniejszym wybuchom wulkanu towarzyszy zawsze loskot podziemny, trzęsienie ziemi, grzmoty i błyskawice. W nocy zapala się nad kraterem luna, która starożytnych największem napełniała przerażeniem.

Zjawiska wulkaniczne tłumaczy się w najrozmaitszy sposób. Główną przyczyną jest gorące wnętrze ziemi. Uчені przypuszczają, że w pierwszym okresie, kiedy ziemia powstała, była ona płynną kulą ognistą, taką, jaką dzisiaj jest słońce. O słońcu wiemy dzisiaj na pewno, że jest to olbrz y

nia kula, przewyższająca swoim ogromem wielkość ziemi, a składa się z płynnej masy ognistej, niezmiernie gorącej i temu gorącemu zawdzięczamy ciepło słoneczne i światło dzienne. Słońce, to jakby olbrzymierozpalone ognisko, zawieszony we wszechświecie. Bardzo wiele obserwacji, wykonywanych w rozmaitych czasach przez różnych ludzi, wykazuje niezbicie, że słońce jest rozpaloną płynną masą ognistą. Wielokrotnie zauważono, że na słońcu powstają wybuchy, które wyrzucają na kilkanaście tysięcy mil płynną i lotną masę słońca w przestrzeń.

Mamy wiele powodów przypuścić, że przed milionami lat i ziemia nasza była taką ognistą masą płynną. Musiała ona wtedy mieć także własne światło i świeciła, jak inne gwiazdy dzisiaj świecą. Z biegiem czasu ziemia traciła swoje ciepło i ochładzała się najpierw na powierzchni. Przybrała wtedy stan masy gęstej, o powierzchni nierównej, przegowatej. Wreszcie chłodna skorupa zakrzepła na całej powierzchni (podobnie jak lód w zimie na rzece lub stawie), ziemia przostała świecić własnym światłem, a para wodna osadziła się w postaci morza i wtedy rozpoczęło się na ziemi życie człowieka, roślinne i zwierzęce.

Podobnie, jak w stawie nie zamarza cała ilość wody i nie zamienia się w lód, taksamo i na ziemi tylko na powierzchni zestaliła się dawna płynna masa i stwardła, lecz wewnątrz do dziś dnia zostało gorące i płynne; twarda skorupa ziemską otacza naokoło gorące wnętrze, w którym wszystkie części składowe ziemi znajdują się w stanie ciepłym lub gazowym czyli lotnym. Uczeń obliczają, że grubość skorupy ziemskiej wynosi w przybliżeniu 200 mil.

Że wewnątrz ziemi jest gorące, to nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Niejednokrotnie przekonano się, że im głębiej zapuszczamy się do wnętrza ziemi, odczuwamy coraz to większe ciepło. Zauważono to zawsze przy kopaniu tuneli dla dróg żelaznych przez wysokie góry i w głębokich kopalniach węgla, soli lub złota. Bardzo pouczające pod tym względem są wiadomości o kopalni złota i srebra w Ameryce w Kalifornji. Jest to najbogatsza w świecie kopalnia złota i srebra; wydobyto z niej od r. 1860 do 1876 złota i srebra na sumę 237 milionów dolarów. Lecz pomimo tych niewyczerpanych ilości i bajecznego bogactwa kruszców powstają obawy, że wkrótce trzeba będzie przerwać roboty, bo w niektórych miejscach kopalni panuje upał tak wielki, iż praca górnika staje się niemożliwą. W gorących częściach kopalni robotnik nie może pracować dłużej nad 10 minut. W kilku gorących miejscach kopalni próbowano prowadzić roboty, lecz musiano prób tych zaniechać, bo rozstrój umysłowy (rodzaj obłąkania) lub śmierć nagła górnika były następstwem tego zbyt śmiałego przedsięwzięcia. Wogóle śmiertelność, jaka panuje wśród górników, pracujących w kopalniach gorących, jest wprost przerażająca; Rząd złota skazuje na zagładę niezliczoną ilość ofiar, zmuszając je do pracy w tych dusznych podziemiach.

Podczas ostygnięcia ziemi, w czasie tworzenia się skorupy ziemskiej musiała nieraz skorupa pe-

kać, kurczyć się i fałdować, a z gorącego wnętrza tak, jak dziś z krateru wulkanu wybuchała gorąca lawa i zalewała wszystko naokoło. To, co się dziś dzieje koło Wezuwiusza, musiało się niegdyś dziać częściej, potężniej i w bardzo wielu miejscach ziemi. We wnętrzu gorącym, ściśniętym ze wszystkich stron panuje bardzo wielkie ciśnienie; ciśnienie to parło na słabą jeszcze przed wiekami skorupę ziemską, łamało ją w wielu miejscach lub podnosiło wysoko do góry i w ten sposób powstały góry. W miejscu, gdzie znów kureczyła się powierzchnia ziemi, powstawały doliny.

Natomiast w tych miejscach, gdzie skorupa ziemską nie zdołała się jeszcze zamknąć i zasklepić, lecz zostały pewne otwory, tam działają wulkany. Tak jest z Wezuwiuszem i z innymi wulkanami na ziemi, których jest jeszcze bardzo dużo w innych częściach ziemi, jak w Ameryce i Azji.

Teraz już łatwo zrozumieć, skąd się wzięły wulkany i dlaczego wyrzucana z wnętrza ziemi lawa jest płynna i gorąca. Pozostaje jeszcze do wytłumaczenia ten fakt, że wulkany nie działają ustawicznie, lecz co pewien czas, a czasami całe lata pozostają w spoczynku. Powszechnie wiadomo, że bardzo często w fabrykach, gdy wskutek nieostrożności maszynisty nagromadzi się w kotle parowym za wiele pary wodnej, ta wywiera takie ciśnienie na ściany kotła, że kocioł pęka czasami z taką siłą, że rozwała fabrykę i zabija ludzi. W działalności wulkanów woda odgrywa doniosłą rolę, a wszystkie większe wulkany znajdują się w pobliżu morza lub jezior. Widocznie skutkiem wnikanja wody do gorącego wnętrza ziemi, wytwarza się tam olbrzymia ilość pary wodnej, a nadto rozmaite gazy. Wskutek znacznego ciśnienia, działającego ze wszystkich stron, gazy te ujęcia nie mają, pochłania je lawa, rozpuszcza w sobie i zachowuje. Wobec ciągłego dopływu prężność pary wodnej coraz bardziej wzrasta, aż wreszcie następuje wybuch i uwolnienie pary od ciężaru. Siła tego wybuchu jest tak olbrzymia, że równocześnie z wnętrza ziemi zostaje wyrzucana gorąca lawa, kamienie, a bardzo często kopiec góry, otaczający krater zostaje zupełnie rozrzucony i rozpylony w powietrze.

Zjawiska wulkaniczne są także przyczyną trzęsień ziemi, które występują zawsze przy każdym wybuchu i najczęściej poprzedzają go. Ktokolwiek obserwuje gaszenie wapna do zaprawy murarskiej, spostrzeżę, że cała masa wapna porusza się, jak żywa masa i drży. To drżanie udziela się także i drwinianej pacy, w której przygotowuje się wapno. To samo dzieje się i we wnętrzu ziemi w głębi wulkanu. Stojąc na szczycie Wezuwiusza tuż przy samym kraterze czuje się to drżanie i niepewność gruntu, na którym się stoi. Do tejsamej kategorii zjawisk należą te straszne czasami uderzenia, które wstrząsają wulkanem i całą jego okolicą przed rozpoczęciem wybuchów. Są to objawy wybuchów gazów tak zwane eksplozje, które się dokonują we wnętrzu ziemi. Skutki tych trzęsień są czasami tak straszne, że obalają najpotężniej budowane domy i niszczą całe miasta i osady ludzkie.

W południowych Włoszech zdarzają się czasami trzęsienia ziemi w okolicach bardzo odległych od Wezuwiusza, które niszczą domy. Podczas takich trzęsień obsuwają się często całe góry i zasypują miasta i osady u stóp góry położone. Wskutek tego ludność ubożeje, a najczęściej jest zmuszona opuścić swoją ojczyznę i wyjeżdża za zarobkiem do Ameryki i innych krajów.

(C. d. n.)

Albin Jura.

Historja telegrafu.

(Dokończenie).

Treści telegramów nie wolno urzędnikom zdradzać pod karą wydalenia ze służby.

Zarządzenia te mają na celu, by publiczność mogła z całym zaufaniem używać instytucji telegrafu. Wszystkie atoli państwa (więcej Austrija) zastrzegły sobie prawo wykluczenia od wysyłania pewnych telegramów, a zwłaszcza takich, których treść zagraża spokojowi publicznemu, stanowi zbrodnie stanu, obrazę majestatu, obrazę moralności i t. p. Na czas wojny są również przewidziane rozliczne ograniczenia w przyjmowaniu i przesyłaniu telegramów.

Ponieważ telegraf jest instytucją publiczną i ma służyć dla ogólnego dobra, więc wydano u nas bardzo mądry i praktyczny przepis, że w pewnych wypadkach przysługuje każdemu obywatelowi prawo nadawania bezpłatnych telegramów. W razie wybuchu pożaru, powodzi lub zaraźliwej choroby, jak cholera lub dżuma może każdy obywatel nadać telegram bez opłaty do władz donoszący o nieszczęściu.

Rzecz naturalna, iż urzędnik przyjmujący telegram ma prawo i obowiązek stwierdzić prawdziwość doniesienia, by nie było nadużyć. W tym celu może żądać, by nadający telegram wylegił się kim jest.

Telegraf najwięcej przyczynił się do rozwoju kolei i bez jego pomocy kolej nie stanęłaby nigdy na obecnej wyżynie, lecz do dziś pozostałaby wygodnym wprawdzie, lecz powolnym środkiem komunikacyjnym. Chyżość pociągów, z jaką obecnie one przebiegają kraje w rozlicznych kierunkach, bez pomocy telegrafu nie dałaby się pomyśleć.

Zapowiadanie odprawy pociągów, sygnalizowanie nadejścia ich, sprawdzanie stanu torów kolejowych, spóźnienia i t. p. wszystko to uskutecznia telegraf.

Pomyślcie, ile to zderzeń pociągów, ile nieszczęść byłoby bez tej dokładności w ruchu kolejowym, którą tylko przy pomocy telegrafu można osiągnąć.

Zrozumiałem się tedy staję, dlaczego kolej, chociaż pierwszą maszynę wybudowano jeszcze w osiemnastym wieku była w powijakach do naszych czasów. Pociągi kolejowe jeździły nadzwyczaj powoli, nie oddawały tedy ludzkości tych usług, jakich się po tym genialnym wynalazku należało spodziewać.

Dopiero wprowadzenie telegrafu, jako środka

pomocniczego w komunikacji kolejowej pozwoliło na wzmocnienie chyżości pociągów i powiększenie liczby ich, albowiem możność telegraficznego porozumiewania się urzędników kolejowych daje pewność, iż nie będzie nieszczęścia.

Wobec tego uczeni mechanicy poczęli ulepszać maszyny i wozy, by mogły poruszać się z większą chyżością.

Rozwój doszedł do tego stopnia, iż dziś już parowa maszyna nie wystarcza: odbywają się więc próby, by je elektrycznymi zastąpić.

Handel i przemysł również odniosły nieocenioną korzyść z zaprowadzenia telegrafu do publicznego użytku.

We wszystkich wielkich miastach są tak zwane giełdy, czyli targi pieniężne i produktów spożywczych, gdzie ustalają się ceny tych artykułów jakoteż ceny płodów surowych — żelaza, miedzi, skór i t. p. Codziennie po zamknięciu giełdy telegraf roznosi do najdalszych zakątków wiadomość, jaka cena towarów. Kupiec i przemysłowiec orientuje się według tego, gdzie najtaniej może nabyć potrzebne mu artykuły, a gdzie najlepiej może spieniężyć produktu swej pracy. W tem znajdują nasze gospodie wyjaśnienie, skąd żydzi na targach wiedzą, jaka cena ma być jaj lub masła. Oto przed targiem dostają telegraficzną wiadomość z Hamburga lub z Frankfurtu nad Menem, jaki kurs na te artykuły. A zależy to od ilości podaży i pokupu. Taksamo ma się rzecz z bydłem, trzodą chlewną, zbożem i t. d.

A cóż dopiero mówić o dziennikarstwie.

Czy gazety mogłyby sprostać swemu zadaniu dostarczania swym czytelnikom najświeższych wiadomości, gdyby nie miały telegrafu do swych usług? Musiałyby ograniczyć się do podawania miejscowych wiadomości, a pozatem świat cały byłby, jak to mówią, deskami zabity.

Dziś telegraf roznosi w przeciągu kilku godzin po całym świecie wiadomości o wypadkach i ważniejszych zdarzeniach, tak, iż całe narody biorą wspólny udział w życiu zbiorowem, interesują się jedni drugimi, narody i państwa nie są sobie obce, bo ułatwionem jest wzajemne poznanie się, zrozumienie wzajemnych potrzeb i interesów.

Przy pomocy telegrafu i rządy państw są sprawniejsze. Rozkazy władz centralnych dochodzą w przeciągu krótkiego czasu — bo kilku godzin zaledwie, do wiadomości mieszkańców najdalszych wsi i miasteczek. Również sprawozdania naczelników powiatów i prowincji przesyłane w nagłych wypadkach w drodze telegraficznej, przyczyniają się do sprężystej i jednolitej administracji.

Widzimy tedy, iż telegraf to jeden z najgenialniejszych wynalazków i zdobyczy ducha ludzkiego. W uznaniu użyteczności telegrafu w Szwajcarii zaprowadzono go prawie w każdej wiosce.

Jak nam jeszcze daleko do tego!

Najnowsze odkrycia i wynalazki.

Wojna... w powietrzu... w przyszłości. Coraz więcej udoskonalane balony i zużytkowane do

służby wojennej, sprowadzić muszą w niedalekiej przyszłości przewrót w dotychczasowej taktyce wojskowej. Przedewszystkiem — jak zapewniają wynalazcy — zajmą się balony w zupełności służbą wywiadowczą i usuną z tej czynności kawalerję. Przy obleżeniu fortec, mogą balony oddać również wielkie usługi, wyręczając z nadwyszczajnym skutkiem artylerję. Przecie już w dzisiejszych czasach doszło do tego, że balon można zaopatrzyć w wielkie wybuchowe pociski, granaty i wrzucać je do fortu w ściśle oznaczone miejsce. Zwłaszcza nocną porą taki atak fortecy z niewidzianego punktu w powietrzu, może mieć straszne następstwa!

Dla usunięcia więc takich niespodzianek obie wojujące strony muszą posiadać balony i znacznie się przeskadzanie obustronne tak w szpiegostwie, jak i w rzucaniu pocisków, czyli, że balony będą atakowane balonami i prowadzić się będzie formalna wojna w powietrzu! Udoskonalane coraz bardziej środki techniczne wojowania, a szczególnie środki wybuchowe, doprowadzą wkrótce do tego, że kiedyś (ale to jeszcze bardzo daleko do tego!) armje wyćwiczone, liczne i kosztowne staną się bezużyteczne..., a ich miejsce zajmą balony. Czy jednak dojdzie kiedy do tego, wielkie pytanie.

LUDWIK STASIAK.

OBRONA SZTANDARU.

Powieść historyczna z życia sądeckiego ludu.

(Ciąg dalszy).

Wywleczony już w górę. Gdy sędzia »trzy« krzyknął, trzeszczy coś i szeleści, jakby słyhać było szelest wychodzących ze stawów kości, ból, męka, a przecie Napierski nawet nie drgnie, nawet wyrezem lic bólu nie zdradzi, jakby na łożu kwietnem był, a nie na torturze...

— Jakich współników miałeś? Kto z chłopstwa tłumy do buntu nawoływał?!

Napierski milczy.

— Kto ci był pomocą?

— Spólnika nie miałem, nikt mi nie był pomocą.

— Przyznaj się. Powiedz prawdę.

— Głupiś!

— Kości łamać każę!

— Łam!

— Taaak?! Dobrze. Hej! Włócz go kacie!

— Okrutniku!!!

— Trzy!!!

— Oprawco nikczemny!!! — woła Napierski.

— Cztery...

Stawy sine, sine te stawy, a pożar męki w nich płonie...

— Mów!

— Nędzniku!!

— Pięć!!!

Napierski zemdlał. Oucł go sąd. Nowa katusza. Woda go nie ocucila, ale męka okropna wró-

ciła mu przytomność, oto pochodnię przyniesiono, prawy bok Napierskiego pałą, w nieopisanym bólu, w straszliwej męce i katuszy pokazuje się wielka, bohatera Napierskiego dusza, słowem nikogo nie zdradził, bólu nawet na sinem nie okazał lieu. Raz go już przypalono.

— Wylicz przywódców chłopstwa i zbantowanych sołtysów!

— Zdrajcą może być tylko taki nędznik, jak ty!

— Pal go dwa!

Dogasała pochodnia, drugą przyniesiono, ciało skwierczy, owłoka wnętrza się przepala... Nie ból, nie męka na myśli wielkiego rycerza, ale dzika jakaś fantazja, nikogo nie tylko nie wydał, nie obwiniał, ale przyszła mu myśl, aby potępić siebie. Aby większą wściekłość oprawców wywołać, »jakby mu przedewszystkiem chodziło, aby go nie od śmierci wybawić nie mogło...¹⁾, niesłychane rzeczy mówi, wymyśla czyny, o których zapewne nigdy jego nie myślała dusza.

— Zeznasz?

— Nie.

— Pal go trzy!

Drugi lewy bok pochodnie pałą. Męka... męka...

— Zeznasz?

— Zeznam!

— Na bok z pochodnią! Mów! Coś ty za jeden?

— Kostką ze Sternberku, Napierskim jestem.

— Kto cię rodzi?

— Król Władysław czwarty był moim rodzicem.

— Co czynić zamierzałeś?

— Z Chmielnickim się związałem, aby razem z nim szlachtę w Litwie, Rusi i Koronie wymordować.

— Ty więc...

— Chciałem katować ich, jak oni mnie katowali, skąpać ręce w ich krwi, jako Wielogłowskiego ręce moją krwią się zboczyły. Za krzywdę szlachcie zapłacić, mścić się...

— Umrzesz!

— Umrę mówisz? Zatem wiedz, że Węgrów na pomoc przeciw królewietom wołałem, że zamiarem mym było Kraków zrabować, kościoły palić, mieszkańców w pień wyciąć, wykąpać się w ludzkiej krwi...

— Nie odwołujesz tego?

— Boję się, abyś mi szlachecki sędzio życia nie darował.

Przypadł kat, miskę płonącej siarki niesie, sędzia krzyknął straszliwe:

— Pal go sześć!!

Bryznął gorejący płyn na nagie piersi, ogień żywy się leje, w oczach puchnie człowiek, pali się ciało, ogniem modrym, jak niebo płonie siarka, strugi ognia na brzuch, na łono, na nogi leją, leją się strugi i płoną ogniem tak pięknym, jako kwiecie lnu...

Napierski zemdlał. Wylane wiadra wody go nie ocucily.

¹⁾ Szczegóły męki i zgonu Napierskiego w Szklcach hist. Kubali.

Wszystko pospólstwo krakowskie, kleparskie i kaźmierskie u stóp zielonej Mogiły Krakusa zebrane. Zabawa to, czy rękawka będzie? Niemasz przecie w lipcu rękawki, lud tu przyszedł patrzeć na okropne widowisko, na śmierć trojga ludzi: marszałka Łętowskiego, Kostkę Napierskiego i Rektora z Pcima zabijać dziś będą. Przed południem ich stracą, a przecie o wschodzie słońka Krzemionki pospólstwem pokryte. Wszystko się patrzy, jak kat krakowski, Szymek, szubienicę stawia. Sośniaki wczoraj jeszcze z góry świętej Bronisławy przywieziono, z wieczora ze skóry je oprawca obłupił, przez noc pomocnicy kata kopali doły; o wschodzie słońka okropne drzewa wkopane w ziemię już stoją. Przynieśli drabiny, wiązania poprzeczne teraz robią, rusztowania budują. Napierski ma na palu skończyć. Już kowal gładziutki oścień przyniósł, spiczaste ostrze, jako żelazo na kopią, na pal sosnowy wbito, czeka gotowa straszliwa iglica na swoją ofiarę. A kat Szymek pomocnikom rozkazy ciągle wydaje, gorzałkę pije. Pijany już był wczoraj wieczór, całą noc pił, rano pije, ciągle i ciągle okowitą animuszu sobie dodaje.

W szatławie zamkowej na stole światła zapalono, wizerunek Ukrzyżowanego ksiądz skazańcom przyniósł. Trzech ich już razem, bo rektora z Pcima dragonja wczoraj z Warszawy przywiozła, razem z Łętowskim i Napierskim karę śmierci dziś poniesie. Proces Radockiego długo się ciągnął, przez cały więc lipiec stracenie Napierskiego zwleczono, rany zadane na torturach już się zablizniają. Kostka przez całą noc oka nie zmrużył. Przy stole siedzi, dłonią głowę podpira, rękę i dłoń zakryła spadająca z głowy kaskada bujnych włosów. Myśлом się oddaje, całe swe życie snąc przypomina; rozpamiętywania przerwał podśedek, który z pisarzem do szatławy wszedł i rzecze:

— Staroświeckiem prawem możecie żądać, czego zapragnie wasza dusza. Mówcie więc, jakie chcecie jadła, jakie miody i wina. Wszak ci dziś przed południem wasz skon...

Zwrócił się podśedek do marszałka Łętowskiego:

— Czego chcesz chłopie?

— Daj mi konew wina!

Napierski jako przez sen ludzkie głosy słyszy, dusza jego odleciała daleko, gdy go zapytał podśedek, czego przed skonem sobie życzy, on, człowiek szalony, żąda rzeczy niesłychanej. Upadł na kolana i woła:

— Ulituj się, pozwól mi iść na jej mogiłę.

— Mogiłę? Na jaką mogiłę?

— Zerwę kwiat dziewanny, która w Wielogłowach błyszczyc na jej grobie!

Wyśmiano się z szaleńca. Bo przecie Napierski zapomina, gdzie jest. Dusza jego leci na wieś cichą, na Dunajec modry, na pole pszenne i mogiłę zieloną. Żal straszliwy serce ścisza, nie żal mu życia, jeno dziewanny, jeno zielonej mogiły...

Weselej Radockiemu, który z marszałkiem Łętowskim wino pije. Dziwnie spokojny ten kmięć

w obliczu nadchodzącej śmierci, nie żałoba, nie rozpaczą i strachem, jeno fantazją jakąś ją wita, chłop śmiechem przyjmuje śmierć, na której myśl samą przechodzi przez filozofa dreszcz... Mówi do rektora Radockiego:

— Ślachta nam groch zwiąła!

— Nowe wieki niewoli. Zdradzili nas bracia nasi.

— Przyšli do Napierskiego z tyła i zniedobacka go w łeb zacięni. Jak zamek chłopci ślachcie wydali, azek zmiertwia!

Zabijają Janicka w zielony ubocy,
Jeno się od niego magierka potocy.

— Marnie giniem!

— Dziś żyjem, jutro na siubienicę nas stusieć będą, jutro strzygoniem będę. Strzygą i dziwą stworą. Strasyć mną dzieci będą:

Stryku, byku, polykacu,
Narobis ty dzieciom płacu.

— Śmierć szubieniczna!

Mówi marszałek Łętowski:

— Bois się jej? Toć się ślebody i wyzwolenia bois! Nie wszyćko ci jedno dziś, a za lat sto? Ucieknies od niej? Przekupis ją? Przecie śmierć peda!

Twoik sto kroków — a mój jeden krok,

Twoik sto roków — a mój jeden rok!

Sta śmiertecka z miasta,

Pan Jezus do miasta,

A ludzie ją ni som,

O życie se prosom:

„Śmiertecko, daruj mi, to ja ci dom puhar złota“.

Srebla, złota brać nie będę,

Na mogiłkach waszych siędę.

— Nie otoczy mogił naszych ludzka cześć, oszczercze pomniki hańby wróg ludu stawiać nam będzie.

— Cicho bądź, gębę stul, zaśnij na chwilę lepiej. Uśnies, zapomnies o wszystkim, nawet o śmierci.

Spi bieda, śpi bieda, niewola jom budzi,

Śpij biedo, śpij jesse, nie chodź mi do ludzi.

— Wieczny sen... wieczny sen. Zaśniem dziś na wieki.

— Słuchoj, co mówię, widzis, ze się śmieję. Z płacącymi płac, ze śmiejącymi się śmieję. Nie bój się siubienicki, śmierci się nie bój, ona i tak przyjsć musi. Choćbyś siedział w żelazie, to cię Pan Bóg nalezie, wola Tego, co świat jego, samem se los kuł, jaki kij wziońś, takim się podpiraj. Wina się napij! Lejze się wodzicko przez twoje garlicko!!

Rzucił góral kubek o ziemię, konew w ręce chwycił, dzwignął ją do ust, chylił, dno ku górze idzie, konew z ręki wypadła, dzwiek żelaza w drzewiach, otwarły się wierzeje, do szatławy wszedł kat, miecz w rękę niosąc. W błyszczącym mieczu odbiły się światła, które przed krucyfikssem gorzały; gra to światło na jasnej stali, po mieczu płynie, tak, jako za chwilę popłynie po nim krew. W ślad za katem wszedł kapucyn, złocistą książkę otworzył, skazańców nawołuje, aby z nim psalmy pokutne mówili.

— Pracowałem w wzdychaniu serca mego, będę umywał na każdą noc łóżko moje, łzami mo-

Do sprzedania z wolnej ręki grunt po-prawny, glina z piaskiem, w położeniu na górze do słońca, w conie po 300 złr. mórg. 20 morgów ornego, 1 mórg łąki i 7 morgów lasu. Stodola i drzewo na budynek gotowe na placu. Pół godziny jazdy od stacji kolejowej Bogoniowice-Ciężkowice. Wiadomość u p. Dzieciłowski w Przybyłowie p. Ciężkowice. 2-3

Towarzystwo zaliczkowe w Mielcu

podniosło z dniem 1. stycznia 1908 stopę procentową od wkładek oszczędności z 5% na

6%

i opłaca podatek rentowy z własnych funduszów.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerz b. R. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1.60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup ziołowy R. 1.60 jedyny w koklusz dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski

morelową 8 koron } za 5 kg. jabłkową 6 koron } za 5 kg.
malinową 8 } mieszana 5 }

w ozdobnym blaszanym wiadrze, brutto franko każdej stacji pocztowej wysyła za zaliczką parowa fabryka cukrów Brandstädtera we Lwowie. W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używana.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

Uwaga. Nie wzywam więcej przy mojej firmie do-
maku „dawnej J. Iwanicki”, gdyż od śmierci k. p. Józefa
Iwanickiego s. obecnymi właścicielami Iwanickiej firmy
„J. Iwanicki” nie mam nic łączny.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Brazylja. Informacji o tym kraju udziela autor Przewodnika dla wyjeżdżających do Brazylji za nadesłaniem znaczków pocztowych za 1 koronę. Listy adresować: **Feliks Bernard Zdanowski, Kraków, poste-restante.** 5-6

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstarszanniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drellazki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca tkalnia płócieln **Michała Mięrowicza** w Korczyniu obok Kresna. Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. **Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płóciela kupować nie będzie.**

Środki na: reumatyzm po 2 K. na padaczkę (chorobę św. Walentego) po 5 K., pewne środki na piegi (maść, mydło i płyn) po 4 K. W skutkach wypróbowane proszki dla bydła rogatego i świń, jakoteż wszelkie aparaty i medykamenty krajowe i zagraniczne poleca i na zamówienia wysyła

APTEKA

Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu.

Nowo zawiązana
Ludowa Spółka Rolnicza
w Krakowie

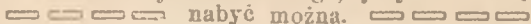
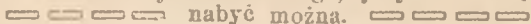
==== Mały Rynek L. 1 II. piętro ====

przyjmuje zamówienia na kupno

- 1) maszyn rolniczych wszelkiego rodzaju, jako to siewczkarń, młocarni, młynków, siewników itp.;
- 2) nawozów sztucznych;
- 3) nasion rolnych, pastewnych i ogrodowych;
- 4) węgla kamiennych.

Zamówienia uskutecznią wprost z fabryk z wykluczeniem kupców pośredników.

SINGERA MASZyny DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas  nabyć można. 

Składy w których

SINGERA

Maszyny doszycia

nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym zna-

kiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA” są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Ceny bardzo niskie. Wyrób pierwszorzędny.



Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.

Znakomita

Herbata z wieżą

w całym kraju znana.

Hurtownie sprzedaje:

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.



Linia Holland Ameryka

przewozi najlepiej i najszybciej z Rotterdamu do

AMERYKI i KANADY.

Zastępstwo: Lwów, Gródecka 87.

Kompania Amerykańska

największy skład maszyn do szycia, do robót pończoszkowych i trykotowych. Sprzedaje na wyplat i gotówkę, maszyny nadzwyczaj lekko i cicho szycące, z dwuletnią gwarancją. Skład części, oliwy, jedwabiu, nici itp. przyborów do maszyn, oraz warsztat reparacyjny *sss* Rzeszów, ul. Trzeciego Maja l. 9 naprzeciw głównej poczty. 4—10

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894. Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych. oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

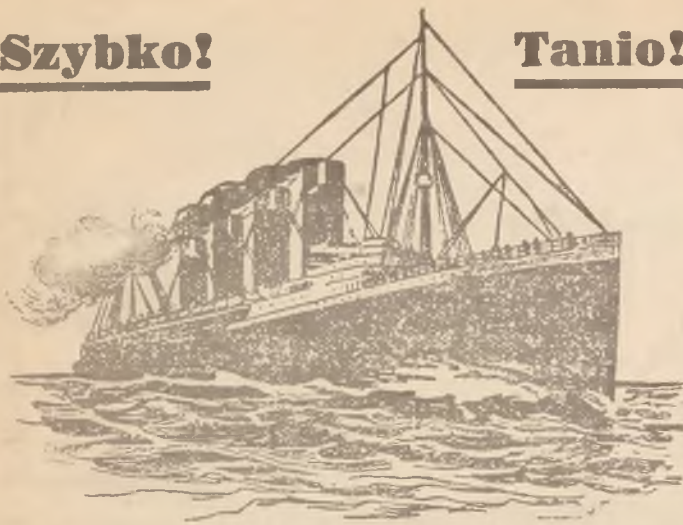
Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichlas) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gautheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

obemka Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Muczińskiego; Maków, apteka Froncza; Łódź, apteki: Dewchego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheko Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Z dniem 15. maja 1907 otwartą została

Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradłowe różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

3—4

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Tanio do sprzedania:

Koce wełniane

na sezon zimowy we wielkim wyborze i według żądania we wszelkich kolorach. Wełniane w cenie po 6, 7, 8, 10 i 14 kor. za jeden a półwełniane również wielkie po 3, 3 60, 4 50 i 5 kor. za sztukę.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymianom według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczynie obok Krosna.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszковых. ~~Wszystko~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~Wszystko~~ Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnianek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Blizszych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego 1. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

3—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego 1. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

3-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy traktie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

3-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego L. 900 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 3—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w rozmaitym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 3—4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątki ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościńskich spółek parcelacyjnych.

Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

Bank parcelacyjny

sprzedaje grunty wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunty z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, awalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego

Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5¹/₂% i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Byrekeją.

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie, Bank bowiem lokuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

Wychodźcy polscy zarobkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i imi włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Boyka, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwinski, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszowski, Zygmunt Posański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu” i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.